Kto ja jestem?

Wysoko na górskim zboczy rosło drzewo. Na drzewie uwite było gniazdo. W gnieździe był mały pisklak. Były to jego pierwsze chwile życia poza skorupką, z której właśnie się wykluł. Mały pisklak był trochę przerażony nowym światem. Był sam w gnieździe, które w porównaniu z jego skorupą wydawało mu się bardzo duże. W gnieździe nie było jego mamy, nie wiedział nawet czyim jest pisklęciem. Zrobiło mu się bardzo smutno i poczuł strach. Swoim, jeszcze słabym głosem, zaczął nawoływać mamę. Jego wołanie usłyszał przelatujący niedaleko gołąb. Usiadł na brzegu gniazda i przyglądał się pisklęciu.

- Czy ty jesteś moją mamą?- spytało pisklę z nadzieją w głosie.

- Ależ skąd! Spójrz na siebie. Ja jestem ładny. Jestem gołębiem pocztowym, a z ciebie wyrośnie chyba jakieś straszydło.

Rozmowie z ukrycia przysłuchiwała się jak zwykle ciekawska sroka. Również przysiadła na brzegu gniazda, by dokładnie sprawdzić co się tam dzieje.

- Czy może ty jesteś moją mamą? – pisklę tym razem zwróciło się do sroki.

- W żadnym wypadku. Spójrz zresztą na swój ogon. Nie masz w nim żadnego piórka, a mój jest piękny, cały biały.

Znienacka do grona gapiów dołączyła wrona. Ona również przysiadła na brzegu gniazda.

- A może to ty jesteś moją mamą? – pisklak zwrócił się do wrony, kolejny raz próbując odnaleźć mamę.

- Dobre sobie. Ja jestem cała czarna, elegancka, w niczym mi nie dorównasz – odpowiedziała wrona.

Biedny pisklak skulił się. Był otoczony przez trzy ptaki. Żaden z nich nie był mu przyjazny. Żaden nie przytulił pisklaka, nie osłonił go swoim skrzydłem od wiatru.

- A może pokażesz nam jak latasz – nieoczekiwanie zaproponował pisklęciu gołąb.

- Ale ja jeszcze jestem mały, słaby i nie mam piór – odparł pisklak.

- Każdy ptak potrafi latać. Chyba się nie boisz? Pokaż nam, jaki jesteś odważny – podstępnie zachęcała sroka.

- Ja się nie boję, ale nie wiem, jak to się robi – odparł pisklak, w rzeczywistości bardzo przerażony.

- Ależ to bardzo proste. Wystarczy, że staniesz na brzegu gniazda i zaczniesz machać skrzydłami. Nic się nie martw, my zaopiekujemy się twoim gniazdem – odpowiedziała wrona rzucając groźne spojrzenie.

Pisklak stanął na brzegu gniazda. Dopiero teraz zauważył, jak wysoko jest jego gniazdo. Z tyłu za plecami słyszał głosy ptaków.

- Skacz, skacz, skacz ….!

Pisklak miał już skoczyć, gdy nagle zapadła cisza. Odwrócił się i zobaczył, że gniazdo jest puste. Nie było w nim ani gołębia, ani sroki, ani wrony. Za to zbliżał się do niego jeszcze inny ptak. Był do orzeł, który tak ja poprzednie usiadł na brzegu gniazda. Mimo, że był dużo większy od poprzednich, nie przeraził pisklęcia.

- Czy ty jesteś moja mamą? – z niedowierzaniem w głosie zapytało pisklę.

- Tak, mój pisklaku. Jestem twoja mamą, a to co widzisz wokół z tego wysokiego szczytu, jest naszym królestwem – odpowiedziała mama pisklaka.

Mały pisklak pod troskliwą opieką mamy szybko dorastał. Stał się pięknym orłem. Często można go było ujrzeć, jak dumnie krąży po niebie. Swoim widokiem nieraz napędził stracha gołębiowi, sroce i wronie, które nigdy więcej nie odważyły się go zaczepiać.

naszebajki

wydrukowano dnia: 02.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026